



Aleksandra Kann-Bogomilska
1951-2021

30 października zmarła w Warszawie Aleksandra Kann-Bogomilska, wybitna rzeźbiarka, malarka, poetka, kochająca matka, żona i babcia, niezwykle wrażliwa kobieta.

TO NIE POŻEGNANIE – TO WSPOMNIENIE..

Ola we wspomnieniach Elżbiety Zeiske-Krawczyk

Mama Oli, Zofia Pociłowska-Kann i mama Elżbiety, Wojciecha Buraczyńska-Zeiske znały się przed wojną, razem działały w ZWZ przeciw niemieckiemu okupantowi w Warszawie, obie zostały aresztowane i osadzone w niemieckim obozie koncentracyjnym dla kobiet w Ravensbrück, obie obóz przeżyły. Po wojnie Ich przyjaźń trwała, więzi były bardzo silne. Córki, Ola i Elżbieta zaprzyjaźniły się wiele lat później, chociaż od momentu pierwszego spotkania czuły, że są sobie bliskie i jak napisała Elżbieta „Dzieliłyśmy z Olą uczucia siostrzane, które w ciągu ostatnich kilku lat jeszcze się wzmogły. Wspólne tragiczne losy naszych Mam i Ich przyjaźń od czasów przedwojennych połączyły nasze losy...”. Jak sieć pajęczka Ravensbrück oplata kolejne pokolenia i łączy ludzi.

Elżbieta głęboko przeżyła śmierć Oli, towarzyszyła Oli w ostatnich miesiącach Jej życia wspierając Ją słowem, modlitwą, myślami. Wspomina „Ola była szczęśliwa, bo mogła spędzać czas w swoim ogrodzie. Zieleń działała kojąco. Była otoczona czułą opieką swojego Męża, Córek i Sióstr. Ich miłość i oddanie dawały Jej siłę, bo zawsze mogła na Nich liczyć.

Z Jej słów wypowiedzianych w naszej ostatniej rozmowie wynika, że nie bała się śmierci. Bardzo chciała żyć dla swoich Najbliższych, zwłaszcza wnuków, którym chciała przekazać historię rodziny i różne swoje przemyślenia. Opatrzność zdecydowała inaczej. Czasem tak trudno pogodzić się z Jej wyrokami. Szczególnie wtedy, gdy dotyczą osoby tak niezwykle utalentowanej, w pełni sił twórczych, kochającej ludzi, wrażliwej i otwartej na świat.

Trudno opanować bezbrzeżny smutek...”

„Jestem ogromnie wzruszona i zaszczycona zaufaniem, jakim Ola i Jej Mąż, Eugeniusz, obdarzyli mnie pozwalając towarzyszyć Im w trakcie choroby Oli. Moje ostatnie spotkanie z Olą, 18-go października, miało nie być ostatnim. Opatrzność zrzędziła inaczej. Będę zawsze wspominać momenty, kiedy mogłam Ją przytulić, pocieszyć, ofiarować uczucia pełne ufności

i nadziei. To wielka łaska. Wierzę, że znów się spotkamy. Do serca przytulam Eugeniusza, Ukochane Córki, Wnuki i Siostry Oli oraz całą Jej Rodzinę. Niech odnajdą pokój serc i ufność w Miłosierdzie Boże.”

Elżbieta ma piękne pamiątki po Oli, rzeźbę, obrazy, pamięta też wiersz, który Ola napisała 31 stycznia 2019 r., w pociągu jadąc z Krakowa do Warszawy po pogrzebie śp. Kamilli Janowicz-Sycz, byłej więźniarki KL Ravensbrück:

*Jadę tyłem do kierunku jazdy
zapatrzona we wczoraj
uciekających obrazów
minionego dziś
przeplecionego z dniami kart historii
One jechały bydlęcymi
wagonami przodem do śmierci
powróciły
nie wszystkie
wymazały pamięć
ta ze zdwojona siłą
powróciła tu i teraz
w drżeniu rąk
w bólu pamięci
kolejnych pokoleń
posypując głowy
popiołem
nie ma pewności :
powróci nie powróci
powróci nie powróci
usta drżą w kolejnych koralikach modlitwy*
Aleksandra Kann-Bogomilska

Elżbieta Zeiske- Krawczyk z rodziną

Ola we wspomnieniach Elżbiety Kuty

Nasze mamy Oli i moja, Jadwiga Kuta, nie znały się przed wojną. Moja mieszkała w Tarnowie, Oli w Warszawie. Co nasze matki łączyło? Obie w czasie wojny włączyły się w działalność konspiracyjną, działały w szeregach ZWZ, obie zostały wywiezione do niemieckiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück, obie przeżyły, ale po wojnie Ich drogi życiowe się nie przecięły. Spotkały się Ich dzieci Ola i Elżbieta i druga Elżbieta, też córka więźniarki. Oplotła je sieć Ravensbrück.

30 października 2021 roku dowiedziałam się, że Ola zmarła. Odeszła Ola, piękna, wiotka Ola z rozwianym włosom, wybitnie artystycznie utalentowana i niezwykle wrażliwa kobieta. Swoje uczucia zakłęła w rzeźbach, myśli w wierszach. W tych dziełach zostanie z nami na zawsze. Miała dopiero 70 lat, była w pełni sił twórczych, mogła stworzyć jeszcze tyle wspaniałych rzeźb, namalować piękne obrazy, napisać poruszające wiersze, obdarzyć miłością swoich Bliskich, nam ofiarować swoją przyjaźń.

Ukojenie w cierpieniu znajdowała w tworzeniu rzeźb – dla nas pamiątką jest piękne wotum – róża z alabastru z błękitnym pojemnikiem, w którym jest złożona ziemia z miejsca kaźni Polek w Ravensbrück. To wotum zostało w tym roku złożone na Jasnej Górze w Częstochowie.

Mimo cierpienia tworzyła. Pisała do mnie nad czym pracuje w kolejnych SMS-ach i wysyłała zdjęcia swoich pięknych rzeźb „Czarne Anioły”, „...zaczęłam robić 3 stacje drogi krzyżowej na wystawę do Bydgoszczy jeżeli się uda to przekażę to co przekazał mi Jezus we śnie jeśli nie to znaczy, że tak miało być...” swoją rzeźbę "Płynąc rzeką Acheront" prezentowała na London Art Biennale 2021. „...Dzięki Bogu czuję się dobrze. Właśnie jedna moja rzeźba pojechała na Biennale do Londynu, a drugą szczęśliwie skończyłam. Jest to bardzo długi proces ponieważ nie mam aż tyle sił, rzeźba to nie tylko twórczy proces to bardzo dużo fizycznej pracy technicznych pułapek dużo dźwigania a to już w moim wykonaniu jest b. trudne. Jestem jednak zadowolona, że Bóg pozwala mi na aktywność i że teraz ponieważ jest ciepło mogę częściej widzieć moje ukochane wnuki...”



Czarne Anioły



fot.Aleksandra Kann-Bogomilska

Wotum

Była dzielna w chorobie, nie skarżyła się, chociaż przez wiele miesięcy cierpiała. Mówiła „wierzę, że będzie dobrze...” i dodawała „czuję wasze wsparcie, ja to czuję, to mnie otula...” Ola nie traciła nadziei, my też. Każda dobra wiadomość płynąca od Jej męża Eugeniusza, który Jej towarzyszył, wspierał i od Elżbiety Zeiske-Krawczyk była dla nas iskrą rozpalającą wiarę, że siłą woli i miłością do swojej rodziny, chęcią życia – zwycięży.

A my wspieraliśmy Ją w żarliwych modlitwach słanych do św. Rity, do św. Faustyny, codziennie błagaliśmy o Jej wyzdrowienie. Ale wyroki Boskie są niezbadane. I Ola się z Nimi zgadzała. Pisała „...Od nas nic nie zależy ale kiedy pomagamy modlitwą i dobrą myślą Panu Bogu to czasem pozwala nam być tu dłużej i cieszyć się darami jakie tu są.” Ale Pan Bóg miał inne plany...

Ostatni raz rozmawiałam telefonicznie z Olą w ostatnich dniach sierpnia tego roku. Był piękny słoneczny dzień, siedziałam w kawiarence w ogrodzie Mehoffera w Krakowie. Ola miała

nadzieję, że mimo załamań będzie dobrze, a ja wierzyłam, że w tym pięknym różanym ogrodzie spotkamy się następnego lata i porozmawiamy o sztuce, o Jej rzeźbach, o wnuczkach, które tak bardzo kochała, o Paryżu, mieście do którego wracała, o muzeach, mostach, ulicach, „...w Jej ukochanym Paryżu”, o Camille Claudel, którą w rzeźbie upamiętniła. I wierzę, że kiedy znowu w letnie południe odwiedzę to miejsce, to Ola cichutko przysiądzie na wolnym krześle, będzie się uśmiechać...i usłyszę Jej głos “Elżbietko....”

Patrzę na zdjęcia Oli, fotografował Ją mąż Eugeniusz w Paryżu w 2017. Ola na ulubionym paryskim moście Pont d'Alexandre – Paryż nocą, zapachy Paryża, nostalgiczny klimat minionego czasu...Ola, czy to już tylko cień Oli? Ola we mgle odchodzi... ten ruch, zamyślenie, wspaniale uchwycone przez męża na jednej z paryskich ulic w czerwcu 2017 r. „...a prześwietlenie światłem Jej postaci jest dla mnie niemal symboliczne...”, jak napisał w opisie tej fotografii.



Ola na Pont d'Alexandre, Paryż 2017



Ola na paryskiej ulicy, 2017

Ola wśród zieleni Bolechowickiej Doliny, przyroda była Jej natchnieniem, wytchnieniem, wtapiała się w zieloność lasu, łąk, roślinności swojego ogrodu. Czerpała siłę z kontaktu z Naturą.



Profil Oli, to zdjęcie zostało wykonane w grudniu 2016 r przez Andrzeja Kałuszkę, wybitnego twórcę filmów dokumentalnych przy okazji kręcenia - z jego inicjatywy - krótkiego filmu dokumentalnego na temat Jej prac prezentowanych na wystawie indywidualnej pod tytułem "Fala" w galerii Domu Artystów Plastyków w Warszawie: <https://www.youtube.com/watch?v=licraH8TD4Q>.



Fala - morskie fale, które tyle razy przedstawiała na swoich obrazach. Nad morze jeździła aby szukać ukojenia, zachwycać się bezmiarem wód, słońcem topiącym się o zmierzchu w morzu, lub wynurzającym się z morza o świcie. Księżycem w pogodnej nocy zawieszonym na horyzoncie. Fale życia, które Ją niosły – czasem unosiły łagodnie, kiedy indziej kołysały mocniej, a na końcu szarpały Jej ciało i duszę. Zdjęcia z 2016, 2017 roku, potem były kolejne lata i rok 2021... Czy czas zbliżni nasze rany?

Wspominając noc poprzedzającą odejście Oli, kiedy przygotowywałam na stronę naszego Stowarzyszenia okolicznościowy tekst na Wszystkich Świętych wiem, że to Ola podsunęła mi te dwa wiersze, z których fragment jednego „Odchodzenie” wykorzystałam. Przecież nie wiedziałam, że Ola odchodzi. Ona mnie do tych wierszy poprowadziła – jeden jest autorstwa Jej Mamy, drugi Oli. Czy chciała aby tymi wierszami Ją pożegnać?

*Niech Jej Anioły ceramiczne
i te co skrzydła mają ze światła
ukoją duszę zbuntowaną
przeciw złu, które Ją trzyma jak w
potrzasku
niech te Anioły te świetliste
ogarną smutek
omamienie
Niech na swych skrzydłach niosą długo
wtedy odejdzie Jej cierpienie
pod powiekami niech zobaczy
wzgórza o świcie poczuje wiatr
niech na krótką chwilę
uśmiechnie się do Niej cały świat
Aleksandra Kann-Bogomilska
Dedykowany Matce*

*Odejście
Wkrótce będę
iskrą gasnącą w powietrzu
śladem strzały
z napiętego łuku
nieskończoności
cieniem chmury
płynącej na wietrze
zapisem nieodczytanym w
boskiej księdze wieczności
Lecz jakąś cząstką swej istoty
powrócę w łono Ziemi
aby trwać dalej
w liści poszeptach
w kwiatów dreszczach
i w traw łagodnym pochyleniu.....
(fragment wiersza Zofii Pociłowskiej-Kann)*

Ból Rodziny po śmierci Oli jest niewyobrażalny. Ale czasu się nie cofnie. W cierpieniu ważne jest wsparcie, zrozumienie, opieka, czułość. Dziękujemy Rodzinie za ofiarowanie Oli poczucia bezpieczeństwa, za opiekę.

Składamy Rodzinie z głębi serca płynące kondolencje. Bólu nikt nie ujmie, ale proszę pamiętać, że przyjaciele zawsze przyjdą z pomocą.

Elżbieta Kuta

Zdjęcia udostępnione przez Eugeniusza Kann-Bogomilskiego

Post Scriptum. W 2021 r. na prośbę Memorial Ravensbrück, na kwietniową uroczystość w Ravensbrück Ola nagrała swoją krótką opowieść na Forum II Pokolenia: The interview with Aleksandra Kann-Bogomilska in April 2021 on the occasion of the 76th anniversary of camp liberation: <https://www.youtube.com/watch?v=h3IPfJ6AmCY>

Ostatnie wywiady z Aleksandrą można przeczytać w książce „Pogłosy” autorstwa Marii Buko, a także w artykule Elizy Leszczyńskiej-Pieniak pt.: „Blizny” opublikowanym w Tygodniku Powszechnym (03.05.2021).